

KONINIANA

MIESIĘCZNIK Towarzystwa Przyjaciół Konina

styczeń 2007 r.

Nr 1 (46)



1. Z KART PRZESZŁOŚCI

– ciekawostki z dawnej prasy konińskiej

2. ZE WSPOMNIENI

– przedruk fragmentów pamiętników i wspomnień

3. Z DZIEJÓW KONINA

– artykuły o treściach historycznych, archiwalia

4. TWORZYLI WIZERUNEK MIASTA

– sylwetki ludzi zasłużonych dla miasta

5. NASZYM ZDANIEM

– wypowiedzi na aktualne tematy dotyczące rozwoju miasta

6. INSPIRACJE KULTURALNE

– poezja, proza, rysunek konińskich twórców

7. Z ŻYCIA TPK

– zapowiedzi i sprawozdania z imprez, konferencji, zebrań

8. BARWY CODZIENNOŚCI

– podpatrzone fotoobiektywem obiekty w mieście

9. ODPOWIEDZI REDAKCJI



Witamy wiernych (oraz nawróconych) Czytelników w Nowym Roku

Nie można udowodnić nadal, jak biegnie czas i czym właściwie jest, ale nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jednak płynie i przecieka nam przez palce. Widowym znakiem jego poczynania jest coraz więcej zmarszczek – oczywiście przede wszystkim u mężczyzn. Coraz bardziej chodzimy pochyleni, jakbyśmy szukali czegoś zgubionego dawno temu. Coraz wolniej wchodzimy po schodach, coraz więcej włosów pozostaje na grzebieniu niż na głowie. Coraz częściej zapodzielają się gdzieś klucze i inne drobiazgi, coraz częściej trąbią wyprzedzając nas „młokosy jakieś”. Można pewnie by jeszcze sporo różnych rzeczy wymienić, tylko po co?! Jesteśmy o ten miniony rok bardziej doświadczeni i mądrzejsi, bardziej przezorni i już nie tak łatwowierni oraz naiwnie ufni. Przybyło nam w sposób oczywisty godności na tro-

chę mniej „hożych licach”. Ludzie coraz częściej liczą się z naszym zdaniem i nie przerywają, jak perorujemy (choćby nie najmądrzej). Mankamentem niejakim jest ustępowanie nam w autobusie miejsca siedzącego przez młode dziewczyny – nie wiemy na razie jak się zachowywać, ale to przyjdzie samo, jeszcze tylko trochę czasu. Jeszcze do niedawna zasłuchane i zapatrzone w nas wnuczki, nagle zaczynają mieć własne zdanie (a pomagając przy komputerze, pouczają nas, że przecież już tyle razy nam to, co właśnie nie wychodzi, tłumaczyły). Pouczają nas o rzeczach, które przecież tylko my mieliśmy prawo znać (przynajmniej do niedawna). „Ach ta dzisiejsza młodzież!”

To się podobno nazywa kolej rzeczy, toczenie się koła fortuny, zmiana pokoleniowa czy jakoś tam. Na „szczęście” szwankująca pamięć nie jest w stanie popsuć nam egoistycznego „starczego” (!?) samopoczucia. A czas niech sobie biegnie, przed nami, jak mawiali starożytni, przecież cała wieczność. czyli „tempus fugit, aeter-

nitas manet”.

Ale wracając do rzeczywistości „K”. Danusia Olczak wita nas pięknie i uroczystie „Na progu Nowego Roku” tak, jak tylko Ona potrafi to zrobić. Obiecywaliśmy nową porcję wierszy konińskich poetów, to jeszcze nie koniec, jeszcze będą w następnych wydaniach „K”.

W styczniu przypada dzień wyzwolenia miasta spod okupacji hitlerowskiej, z tej okazji parę wzruszających wspomnień młodzieżkiej Jadzi (teraz już Pani Szymczak). Również Janek Sznajder przekazuje trochę informacji i stosowny rysunek na ten sam temat, napłynęły one na nasz apel zamieszczony we wcześniejszych numerach. Włodek Kowalczykiewicz (młodszy) z pasją opisuje arcyciekawą historię naszej fary. Wspomina nieszczęśnika Niewiadomskiego, ale również bohatera i jakże ludzkiego ks. Jana Kabatę. Lektura obowiązkowa.

Ja „ustrzeliłem” wreszcie Prezydenta Konina, ale chcę pokazać go bardziej prywatnie, nie zza biurka, za-

chcęam więc do bliższego poznania „władzy”.

Zygmunt Kowalczykiewicz (starszy) uważa, że „Konin to miasto szlacheckich kamieni” – radzę przeczytać, aby wiedzieć, gdzie „kopać”.

Mirka Dymitrow w Nowym Roku postanowiła pobawić się nieco słowami.

Zaś my na liczne pytania Czytelników – „co zrobić, aby zostać członkiem Towarzystwa Przyjaciół Konina” – odpowiadamy: wypełnić ankietę (formatu strony zeszytu, A 5) której wzór podajemy (lub skorzystać z ankiet gotowych, dostępnych w bibliotece miejskiej i jej filiach) i przesłać pod adresem Biblioteki Miejskiej przy ul. Dworcowej 13 lub Mickiewicza 12 z dopiskiem dla Tow. Przyjaciół Konina. Tamże można też nabyć znaczek Towarzystwa w kwocie 5 zł., co będzie jednocześnie uiszczeniem „wieczystej” składki. Dane z ankiety pozwolą nam „namierzyć” ewentualnych chętnych do ewentualnych działań społecznych.

Serdecznie pozdrawia
(również Wam wierny)
Stanisław Sroczyński

Z pamiętnika Jadwigi Szymczak

– 19.01.1945 r. – wyzwolenie Konina
Przydziałki k/Konina (dzisiaj jedna z ulic miasta)

W mroźny styczniowy poranek wybrałam się do Konina, by kupić trepy na tzw. „becukszajn”. Podczas okupacji tak nazywało się zezwolenie na zakup określonego przedmiotu lub żywności. Na naszych Przydziałkach nic jeszcze nie wskazywało na bliski koniec wojny.

W drodze do miasta mijaly mnie różnego rodzaju pojazdy wyładowane jakimś dobytkiem, na nich siedzieli Niemcy z karabinami. Wśród wozów zauważyłam dorózkę, a w niej Niemca, który nas wysiedlił. Wszystko to ciągnęło w kierunku zachodnim. Było bardzo podobnie jak w 1939 r., kiedy myśmy tak uciekali, tyle tylko że na wschód, do Warszawy. Kiedy dotarłam do ulicy 3 Maja (dzisiaj) wstąpiłam do sklepu obuwicznego. Nie było tam już Niemców, ale nie było również żadnego obuwia. Udałam się na plac Wolności, zobaczyłam ustawione stoły ze zwykłych desek a obok kuchnię polową. W sklepie Fryzińskich siedziała jeszcze

za ladą Niemka, podałam „becukszajn” informując o jaki numer trepów chodzi, nie było tej numeracji. Zapytałam kiedy będą, odpowiedział, że po wojnie i pokazała mi drzwi.

Wracałam dość szybko do domu, ale po drodze wstąpiłam do wuja mieszkającego przy ulicy Zagórowskiej. Ten zdenerwował się na mój widok, nakazując natychmiastowy powrót do domu. – Rosjanie są już w Kole i niebawem dotrą do Konina – dodał. Gdy dochodziłam zdyszana do mieszkania, byłam święcie przekonana, że słyszałam już świst pocisków. Faktycznie w chwilę potem, pojawili się przed domem Rosjanie, szukali i pytali się o Niemców. Nadjechał czołg, przerażona, wraz z kuzynem, przez szparę w uchylonych drzwiach podglądałam wojnę, jeńców niemieckich, żołnierzy radzieckich. Nie pamiętam, czy martwiłam się, że moje „trepy” przepadły bezpowrotnie.

Pierwsza Biało-Czerwona

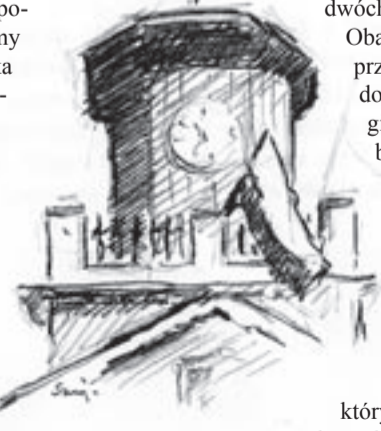
W ubiegłym roku pisaliśmy w „Koninianach” wspomnienia St. Andrzejewskiego dotyczące wyzwolenia Konina w styczniu 1945 r. i pierwszych miesięcy po okupacji. Trwały jeszcze walki na peryferiach miasta, gdy nad Ratuszem zaopatała biało-czerwona flaga. Nie było wiadomo, kto ją wywiesił. Dziś, dzięki ubiegłorocznym wspomnieniom, możemy podać nazwiska uczestników tej akcji. A rzecz się miała następująco:

Na spotkaniu kombatanów podszedł do mnie starszy pan. – Wiesz – powiedział – czytałem artykuł Andrzejewskiego, ta chorągiew to była moja robota. Mój rozmówca, Henryk Urbański, należał w czasie okupacji do wywodzącej się z harcerstwa grupy konspiracyjnej, zorganizowanej w Koninie przez An-

toniego Studzińskiego. W pamiętnym dniu, 20 stycznia, poszedł po broń, którą ukrywał na strychu. Natknął się na chorągiew schowaną przez dziadka. Tę samą chorągiew, wywieszoną przed wojną na frontonie domu w narodowe święta. Kobiety szybko przyszywały tasiemki. Pobiegł do swojego kolegi, Ryszarda Szczygielskiego. We dwóch zawsze raźniej. Obaj, przemykając się przy murach, dotarli do Ratusza. Szczygielski, pilnując bezpieczeństwa pozostał na piętrze, Urbański wdrapał się na wieżyczkę Ratusza i przymocował chorągiew...

Ot, i cała historia! Gest, który w dzisiejszych czasach wydaje się prosty, niezbyt skomplikowany, a który wtedy mieszkańcom Konina, patrzącym na łopoczącą na wietrze polską flagę, wieścił wolność.

Jan Sznajder





Na progu Nowego Roku

Dziwnie tak stać na progu Nowego Roku. To tak, jakby się stało na progu Nowego Domu. Nie wiadomo, co czeka za drzwiami... ale właśnie to jest najbardziej fascynujące! Czy gdybyśmy wiedzieli wcześniej, co wydarzy się każdego dnia, byłibyśmy czymkolwiek zainspirowani? Z pewnością nie, bo stracilibyśmy coś cennego – Niespodziankę od Życia, możliwość kształtowania siebie i innych drogą prób, błędów i doświadczeń.

Jaki będzie ten kolejny rok? To

w dużym stopniu zależy od nas samych. Możemy bardziej „mieć” albo bardziej „być”. Musimy dokonać wyboru. Być może czekają nas sytuacje przerastające nasze marzenia, a może chwile trudne, wymagające wewnętrznej siły i mądrości. John F. Kennedy powiedział kiedyś: *Nie módlcie się o łatwe życie. Módlcie się, żebyście stali się silniejszymi ludźmi.* Z kolei Marek Kamiński, który jako pierwszy na świecie jednego roku zdobył oba bieguny samotnie i bez pomocy z zewnątrz, a potem powtórzył to z niepełnosprawnym Jasiem Melą, powiedział: *Gdy się czegoś bardzo chce, gdy nam ogromnie na tym*

zależy – można dokonać praktycznie wszystkiego.

Próg Nowego Roku został przekroczony. I co dalej? Tak naprawdę, to nic szczególnego się nie dzieje, bo Nowy Rok, to przecież tylko „umowna granica czasu”. A jednak działa na człowieka wyjątkowo silnie. Każdy przygotowuje jakieś ważne Postanowienia, Plany, bo nie wypada tak zaczynać Nowego Roku z pustymi rękami i myślami... Przekonamy się, ile z tego da się zrealizować. Życzymy sobie nawzajem powodzenia!

W obecnych czasach niewiele już potrafi nas zadziwić. Owszem, nowe technologie, rekordy olimpijskie, nie-

zwykle osiągnięcia w zdobywaniu Kosmosu itp. Lecz czymże one są wobec tajemnicy życia? Współczesny człowiek jest coraz bardziej zmęczony, bezsilny wobec zła, zniechęcony i przerażony ogólnym stanem człowieczeństwa. Zawrotne tempo życia powoduje wiele szkód. Potrzeba ogromnej odwagi i duchowej siły, by wobec tego faktu nie pozostać biernym – by bronić najwyższych wartości!

Ktoś napisał: *Okazuje się, że nielato być człowiekiem. W języku potocznym funkcjonuje ciekawy zwrot „ludzki człowiek”. Pozornie wydaje się, że jest on pozbawiony sensu. Jakże człowiek może nie być człowiekiem? A jednak w tym zwrocie zawarte jest prawdziwe, choć gorzkie doświadczenie spotkań z niedojrzałymi ludźmi, którzy nie sprościli darom natury otrzymanym od Boga. Pytanie*

o dobro, piękno i prawdę codziennego życia jest jednocześnie pytaniem o dojrzałe człowieczeństwo.

Już wszyscy wszystkim złożyli wspaniałe życzenia noworoczne i chyba nic oryginalnego nie wymyśle, dlatego przekazuję Czytelnikom życzenia, które zaczerpnęłam z biblijnej Księgi Mądrości:

Oby mi Bóg dał słowo odpowiedzi do myśli i myślenie godne tego, co mi dano!

On jest bowiem przewodnikiem Mądrości, i tym, który mędrcom nadaje kierunek.

W rękę Jego i my i nasze słowa roztropność wszelka i umiejętność działania.

Danuta Olczak



Facta notoria

Zarówno przybyś, jak i mieszkańcy miasta odwiedzający naszą stareńką farę nie pozostają obojętni na jej uroki zewnętrzne i wewnętrzne. Połączenie bogactwa architektonicznego z historycznym kościołem pod wezwaniem św. Bartłomieja skłania do przybliżenia niektórych sylwetek duszpasterzy, którzy w różnym czasie nim zarządzali. Ze względu na obszerność tematu opowiem tylko o wybranych proboszczach i epizodach z nimi związanych. Jeżeli czytelnicy zechcą, a opatrność i naczelny pozwola, powrócimy do tematu.

W ciągu stu lat ubiegłego wieku aż do chwili obecnej, parafią pod wezwaniem św. Bartłomieja administrowało czterestu proboszczów. Przełom XIX i XX wieku na czele dekanatu konińskiego zastał Władysław

Jankowskiego i to za jego probostwa o projekt dekoracji kościoła poproszono Eligiusza Niewiadomskiego. Finał trwających sześć lat prac podsumowuje następujący zapis: „Roku Pańskiego 1910 za proboszcza ks. kan. Feliksa Mikulskiego (1903-1910, dopisek mój) polichromii tej dokonano wg pomysłu i pod kierunkiem Eligiusza Niewiadomskiego. Roboty malarskie wykonał Józef Buze”.

Zachęcam do odwiedzenia kościoła (nie tylko), gdy wiosenne słońce rozświetla prezbiterium. Wpatrzeni w postacie niosące dary do stołu Pańskiego, urzeczony światłem przeciskającym się przez secesyjne witraże w głąb świątyni, spróbujmy zadumać się nad charakterem ich autora. Czy zrozumiemy: dlaczego tak wrażliwy i wybitny 53-letni artysta, odznaczany wielokrotnie medalami, stał się zabójcą Gabriela Narutowicza, pierwszego

Prezydenta Polski? Ale to już temat na inne opowiadanie.

Po śmierci Józefa Magotta, w 1926 roku probostwo przejął ksiądz Jan Kabata. Jak odbierali jego osobę mieszkańcy niezwiązani z parafią, uzmysłowi nam pełen dramatyzmu cytat z książki Józefa Lewandowskiego – przedstawiciela narodowości żydowskiej. Cytat dotyczy wydarzeń historycznych z 1939 roku i rozstrzelanych na placu Wolności dwóch zakładników – Polaka i Żyda. Lewandowski pisze: „...Ci, co oglądali egzekucję, mówili mi, że do związanych przystąpił miejscowy proboszcz, ksiądz dziekan Kabata i płacząc, objął ich. I chasyd Słodki przyjął wiatyk od katolickiego księdza. Żydzi w mieście ciągle opowiadali i przeżywali to w zdumieniu. Ksiądz i Żyd, Kabata i Słodki...” Tuż po zakończeniu II wojny światowej przez rok i kolejno w odstępie czteroletnim jeszcze raz na czele dekanatu stawał ksiądz Franciszek Cieślak. Pamiętną dla pokolenia urodzonych w latach pięćdziesiątych, a trwającą dwadzieścia trzy lata, opiekę nad parafią w 1958 roku rozpoczął

Józef Balcerczyk. Po raz ostatni spotkałem księdza Józefa, gdy przebywałem na plebani pro domo sua (w swojej sprawie). Wówczas zastał mnie wpatzonego w jedno ze zdjęć wiszących na ścianie. Czy poznaje pan kogoś? – zapytał. To zdjęcie z pierwszego roku seminarium. Ten wysoki to Stefan Wyszyński – późniejszy Prymas Polski, a obok..., to ja..., razem kończyliśmy seminarium, razem otrzymaliśmy święcenia kapłańskie.

W 1981 roku do parafii powraca już nie jako wikariusz, lecz jako proboszcz, ksiądz Jan Trzaskowski. Stron miesięcznika mało dla opisanie tej postaci. Ponieważ żyje tak wielu świadków jego „obecności”, tylko wspomnę wspaniałe głos księdza Jana, a w szczególności pieśń w Jego wykonaniu: „Madonno... Czarna Madonno...”. Dla koninian pochłoniętych karnawałowym szaleństwem 4 stycznia 1994 roku okrył się czarnym kirem. Płacz kościelnych dzwonów wciskał się w zakamarki domostw, obwieszczając śmierć księdza. Następcą nieodżałowanego duszpasterza i gospodarza w 1994 roku został

ksiądz Zdzisław Ossowski. Obecnie, to On złotymi głoskami wpisuje się w historię kościoła św. Bartłomieja. Pragnę wyrazić podziękowanie księdzu Dziekanowi za pomoc w przygotowaniu materiałów. Przeglądając kronikę kościelną, ujrzałem – na szczęście niedokończony zapis: Zdzisław Ossowski proboszcz od 1994-... Sto lat, księże Dziekanie oraz wielu jeszcze, wielu lat sprawowania posługi kapłańskiej.

Non omnis moriar – te słowa pasują do przedstawionych postaci. Wszyscy odeszli na dalszą służbę do winnicy Pańskiej, prochy niektórych zaś pozostały na nekropoli przy ulicy Kolskiej. W alejce na prawo od wejścia w oczy rzucił się nam czarny obelisk pomnika księdza Magota. Natomiast, pokonując pierwsze stopnie alejki pnącej się pod górę, po lewej stronie znajdziemy mogiły ks. Władysława Mirskiego oraz ks. Piotra Boguckiego, natomiast vis-a-vis pomnik ks. Jana Trzaskowskiego.

Włodzimierz Kowalczykiewicz (młodszy)

Konin, dnia 2007 r.

Deklaracja członkowska

TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ KONINA

Ja

zgłaszam niniejszym zamiar przystąpienia do Towarzystwa Przyjaciół Konina.

Zobowiązuję się do przestrzegania statutu oraz służenia TPK wszelką pomocą, gdy zaistnieje taka potrzeba

.....
p o d p i s

Adres, tel. kontaktowy

(deklaracje proszę wypełniać pismem drukowanym – dziękujemy)



Bździągwa (czyli o naszej mowie)

W trakcie prac domowych, i nie tylko, zawsze mam włączone radio. Brzęczy sobie, a słucham wtedy, kiedy coś mnie zainteresuje – właśnie, z pięknym zaśpiewem z kresów perorował niejaki pan Lepieszko. Opowiadał wzburzony o kobiecie, która nieźle zaszła mu za skórę, nazywając ją *...bździągwą jedną...* Kochamy mowę „kresowiaków”, stąd pewnie przede wszystkim popularność filmu „Sami swoi”, szanując swoją mowę Ślązacy, w prasie i w radio ma swoje miejsce gwara poznaniaków.

W moim rodzinnym domu nie używano się gwary poznańskiej, ale w dzieciństwie, pod choinką były prezenty od Gwiazdora – św. Mikołaj zostawiał słodczyce w nocy z 5 na 6 grudnia, w postawionych przy łóżku butach. Czekając na Gwiazdora siedziałam z wypiekami na twarzy przy drzwiach na

ryczce – to z kolei niski stołeczek.

A koninianie? Chyba też swój język mają? Może by jakiś kącik w „Koninianach”? Warto znać i zachować lokalną gwarę.

Słowo, które mnie zaskoczyło w Koninie i długo nie mogłam zrozumieć jego znaczenia to „pozabda”.

Mam w domu dwa koty. Wskazane jest, aby zwierzątko miało swoje legowisko, a przede wszystkim nie powinno spać na pościeli właściciela, tylko że słowo właściciela w przypadku kota to pojęcie względne. Podobno różnica między psem a kotem jest taka, że pies ma swojego pana, a kot służącego.

Kot śpi tam, gdzie aktualnie ma ochotę. Ostatnio upodobał sobie moje łóżko, a ściślej jego środek. O odpowiedniej porze zajmuje strategiczną pozycję na parapecie okna, między szybą a luźno wiszącymi, aluminiowymi żaluzjami.

W momencie, kiedy uzna, że już ułożyłam się do snu, wskakuje na stojący przy oknie wiklinowy kosz – słycać najpierw brzdęk żaluzji, potem trzeszczenie kosza i „pac” na moje łóżko. Ruszenie kołdry przygwożdżonej siedmiokilogramowym „futrzakiem” jest już niemożliwe. O wystawieniu za drzwi mowy nie ma – będzie rozpaczliwe drapanie. Wreszcie wstaje, przedstawiam kota na fotel.

Za chwilę cała operacja się powtarza. Skok na okno, lustracja okolicy... brzdęk, trzeszczenie kosza i skok z głośnym mruzeniem na moje nogi. Zasnijając słyszę jeszcze łomot przesuwanych drzwi o ścianę. Nasz drugi kotek, malutki, tylko niecałe cztery kilogramy, właśnie mości się na którejś z półek w szafie. Czyżby koty mnie pozbadły?

Pozdrawiam.

Mirosława Dimitrow

Prezydent miasta Konina

Kazimierz Pałasz (mniej oficjalnie)

Chciałbym przybliżyć czytelnikom „Koninianów” postać prezydenta Konina, pana Kazimierza Pałasa – pokazać Go po prostu bardziej prywatnie. Będzie to może o tyle łatwiejsze, że się znamy już od bardzo wielu lat, dlatego nie będę ukrywał, że jesteśmy po imieniu i tak też będę się do Niego zwracał. Jednocześnie jednak trudno pisać o kimś, o jego zainteresowaniach i hobby, gdy wiadomo powszechnie, że został on po raz czwarty wybrany prezydentem miasta. Ten ewenement musi z konieczności rzutować na naszą rozmowę, będę starał się dociec przyczyn tego faktu. Zaczynamy bardziej rozmowę niż wywiad.

StS: – Skąd czerpałeś odwagę, aby poddać się temu kolejnemu osądowi społecznemu?

KP: – W życiu kieruję się zasadą, że trzeba mówić to, co się robi i robić to, co się mówi. Tylko wtedy można stanąć przed wyborcą z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. Moje programy wyborcze to nie miła dla ucha fikcja, ale konkrety. Ze złożonych 4 lata temu obietnic wywiązałem się i koninianie to docenili. Obiecuję, że i teraz ich nie zawiodę.

StS: – Czy wiesz, że w mieście mówią na Ciebie „Kazimierz Odnowiciel” – skomentuj to!

KP: – Jeżeli tak mówią, to jest to dla mnie ogromne wyróżnienie. I jednocześnie umocnienie w przekonaniu, że to, co robię, jest dostrzegane przez mieszkańców. Zawsze, podejmując ważne dla miasta decyzje, zadaję sobie pytanie, czy będą dla niego dobre. Czy poprawią standard życia i bezpieczeństwo koninian. To bardzo ważne, żeby odpowiedzieć sobie na takie pytania. Tylko wtedy można mądrze zarządzać. Takie dylematy pojawiają się przed konstruowaniem każdego projektu budżetu dla miasta. Trzeba umieć zauważyć, że inwestycje mają dla każdego mieszkańca inny priorytet. Dla jednego ważna będzie przeprawa przez rzekę, dla innego chodnik czy odcinek nowej drogi. Przeznaczając na inwestycje miejskie

co roku prawie 20 proc. budżetu, staram się sprostać tym oczekiwaniom mieszkańców. Ich zadowolenie to dla mnie największa satysfakcja.

StS: – Opowiem Ci historijkę, która odrobinę śmieszy, ale pewno więcej cieszy. Któregoś dnia postawiłem samochód na placu Zamkowym nie całkiem prawidłowo, mówiąc szczerze, wjechałem „nieco” na chodnik. I zaczęło się małe piekło, usłyszałem pytanie: „– nie wie pan, dlaczego ten plac został odrestaurowany?”. Ponieważ pytających było trzech, potulnie przyznałem, że wiem. Żeby się to nie powtórzyło, tutaj mieszkamy i pilnujemy porządku. Ponieważ panowie się przedstawili, pozwoliłem sobie podziękować im za obywatelską postawę. A swoją drogą, można by ulicę od strony północnej placu też przeznaczyć na parkingi, jest ciasno.

KP: – Nic dziwnego, że dostałeś reprimendę. Mieszkańcy placu Zamkowego długo czekali na jego modernizację i bardzo skrupulatnie interesowali się przebiegiem prowadzonych tam prac. Cieszę się, że tak dbają o jego wygląd. A co do miejsc parkingowych, to przy tego typu placach zawsze jest ich ograniczona ilość. Projektant placu Zamkowego zaproponował taką akurat koncepcję i została ona przyjęta. Tym bardziej że kilkadziesiąt metrów dalej, przy

ul. Zofii Urbanowskiej, jest duży parking. Uważam, że obecnie w starej części miasta jest wystarczająca ilość miejsc parkingowych, ale ostatecznie życie zweryfikuje, czy trzeba będzie pomyśleć o kolejnych.

StS: – Wracając do Ciebie – zainteresowania.

KP: .Wymienię tylko najważniejsze. Zbieram biografie znanych polityków, interesuję się numizmatyką i filatelistyką. Bardzo lubię grać w brydża i tenisa.

StS: Wiem, że ukończyłeś UAM w Poznaniu, tamże podyplomowe studium prawa pracy; ekonomikę finansów w Warszawie; zarządzanie w Toruniu oraz międzynarodowe studium marketingu w Brnie. Kazik, kiedy i jak to wszystko zdążyłeś zrealizować?

KP: – Uważam, że osoby sprawujące funkcje publiczne powinny posiadać solidne wykształcenie. Taką też zasadą kieruję się w swoim życiu. Nie można skończyć studiów i osiąść na laurach. Przez całe życie trzeba zdobywać nową i pogłębiać już posiadaną wiedzę. Praca zawodowa, owszem, daje doświadczenie zawodowe, ale można ją wykonywać jeszcze lepiej, wzbogacając wiedzę teoretyczną. Czas na dokończanie zawsze się znajdzie, to tylko kwestia jego właściwej organizacji. Choć bez wątpienia jest to zawsze



kosztem rodziny i odpoczynku. Zajęcia odbywają się bowiem w soboty i niedziele. Innej recepty, niestety, nie ma.

StS: – A jeszcze miałeś czas na zbieranie materiałów o kosmosie – pamiętasz, że pożyczałeś mi je na lekcje do I Liceum. A pamiętasz, co powiedziałeś o czytaniu książek na moim pożegnaniu w „Hutniku” – sprawiłeś mi tym stwierdzeniem dużą przyjemność.

KP: Widzę, że zadbałeś także o trening mojej pamięci. Pewno nie udało mi się przytoczyć dokładnie tego, co wtedy mówiłem, to Ty zawsze pięknie potrafiłeś opowiadać o czytaniu książek. Rozmawialiśmy o wartości książek i ich wpływie na nasze życie. Chodziło dokładnie o „Trzecią falę” Tofflera, którą mi polecałeś. Nie tylko ją przeczytałem, ale również kupiłem i mam w swojej bibliotece.

StS: – Z Twoich licznych odznaczeń wymienię tylko te najważniejsze: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Komisji Edukacji Narodowej oraz Wybitny Wielkopolec 2005 roku (miałem przyjemność uczestniczenia w uroczystości). Była też jakaś historia z piórem – opowiedz o tym.

KP: Pióro otrzymałem za zaję-

cie trzeciego miejsca w konkursie „Rzeczpospolitej” za rozpoznawanie karykatur znanych światowych polityków. Było ono piękne, ale przekazałem je na licytację na cele charytatywne podczas balu prezydenckiego. Pamiętam, że zlicytowano je za zupełnie przyzwoitą kwotę.

StS: To, co już zrobiłeś dla miasta, widzimy – powiedz najkrócej (kończy się nam miejsce), co jeszcze planujesz?

KP: Na tę kadencję wyznaczyłem sobie kilka priorytetów. Zapewnienie wzrostu dochodów miasta i nakładów na inwestycje. Budowę zachodniej obwodnicy dla miasta i modernizację drogi krajowej nr 25 w kierunku północnym. Dalszą rewitalizację Starówki. Budowę bulwaru nadwarciańskiego. Modernizację mostu Toruńskiego. Tworzenie warunków dla rozwoju przedsiębiorczości poprzez Centrum Kreowania Biznesu. Stały rozwój budownictwa mieszkaniowego. Dostosowanie systemu edukacji do potrzeb rynku. Pomoc osobom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej, bezrobotnym i niepełnosprawnym.

StS: – Dzięki za wywiad – przyjmij od redakcji „Koninianów” serdeczne życzenia noworoczne.



Konin, miasto szlachetnych kamieni

Tak! Tak! Szlachetnych kamieni i innych wspaniałości. A wszystko przez nazwy ulic. Wymieńmy je alfabetycznie:

Agatowa od agatu – chalcyonu. Minerale, odmiany kwarcu o dużej twardości. Czysty chalcyonu ma kolor biały. Do odmian barwnych należą: czerwona – karneol, zielona – chryzopaz, zielona z czerwonymi plamkami – heliotrop, czarna – onyks.

Ametystowa od ametystu. Kwarcu o barwie fioletowej.

Brylantowa od brylantu. Dia-

mentu oszlifowanego w postaci stożków o wspólnej podstawie, odznaczającego się silnym blaskiem i żywą grą barw.

Bursztynowa od bursztynu – jantaru. To nie kamień, lecz stwardniała żywica drzew szpilkowych rosnących pod koniec eocenu (około 40 milionów lat temu). Barwy od białej do ciemnobrunatnej. Znaną są także odmiany czerwieni i zieleni. W bursztyn wtopione są czasami owady lub cząstki roślin. Powszechnie przyjmuje się, że w okresie Imperium Rzymskiego przez Ziemię Koniańską wiodł szlak kupiecki, którym przewożono bursztyn z Bałtyku.

Diamantowa od diamentu, czy-

stego węgla. Zawiera czasami kilka procent krzemionki, magnezu, wapnia lub żelaza. Krystalizuje w układzie regularnym. Tworzy barwne zaokrąglone ośmiościany o silnym połysku i dużej twardości.

Kamienna od brył skalnych, spoiowych, o różnych wielkościach i kształtach.

Malachitowa od malachitu, mineralu, zasadowego węglanu miedzi. o rysie bładozielonym. Używany do wyrobu waz, szkatulek, okładzin.

Perłowa od pereł. Klejnotów najczęściej barwy srebrzystobiałej. Wytworów nablónka płaszcza niektórych małżów podrażnionych przez obce ciało.

Piaskowa od piasku, pospolitej luźnej skały osadowej, zbudowanej z ziaren o średnicy 0,1-2 mm.

Rubinowa od rubinu, korundu – tlenku glinu. Przezroczyste odmiany są cenionymi kamieniami szlachetnymi, zwłaszcza czerwona – rubin.

Szafirowa od szafiru, kamienia szlachetnego odmiany korundu o kolorze ciemnoniebieskim, rzadziej białym.

Szmaragdowa od szmaragdu, przezroczystej odmiany berylu. Ceniony kamień szlachetny.

Topazowa od topazu, krzemianu glinu zawierającego fluor i wodę. Tworzy bardzo twarde, bezbarwne,

lub żółte krótkie słupki. Bezbarwne i przezroczyste odmiany używane są jako kamienie szlachetne.

Turkusowa od turkus. Minerale uwodnionego siarczanu miedzi i glinu. Używanego do wyrobu ozdób jubilerskich.

Takie oto ulice znajdują się w naszym mieście. Ach! Gdyby przy nich były sklepiki, w których przysłowiowy grosik można kupić drobiazg wykonany z takich kamieni, bursztynu i pereł też. Pięknie by było, co?

Zygmunt Kowalczykiewicz Starszy

KONINIANA WIERSZE ZAUWAŻONE

Małgorzata Badeńska
godło „messaja”
Ślesin

*Tchu brak mi gdy biegnę
przez sny, bez tchu, bez duszy
całą siebie oddaję ci, całą
Wiem to niedużo
lecz też nie tak mało...
Być może w twym życiu
to nie mnie brakowało.
Lecz wiedz, że biegnę
wciąż z wytchnieniem
I marzę tylko byś przynajmniej
w mym śnie nie był tylko
złudzeniem...*

Piotr Paweł Pawlak
godło „Amar 64”
Konin

O nie

*Nie jestem poetą o cudownym sercu
Którego umiłowała natura
Poeta całuje ziemię po której stąpa
I żywi się każdym odgłosem
Zebranych z namaszczeniem na polu
życia
Poeta błogosławi i składa dzięki
Matce Ziemi*

*Nie jestem pasterzem na rozstaju dróg
Ani dobrym duchem
Co przemawia skrycie
Głosem wyroczeni*

*Jestem spadającą gwiazdą na przedpo-
lach nieba
Która w jednej chwili straciła swój
blask
Gwiazdą strąconą z kosmicznego pie-
destału
W noc nierozjaśnioną światłem innych
gwiazd*

Janusz Mądrowski, godło „Log 1986”, Konin

*nie mieszkalem w Oranie gdy panowała tam dzuma
nie podziwiałem też uroków Pragi chodząc z Franzem Kafką
ale byłem wezwany na proces Józefa K.
chciałbym przekraczać Rubikon wraz z Cezarem
i rzucać rękawice na stół obywatelom Rzymu
byłem na Placu Jerozolimskim gdy Pilat umywał ręce
widziałem też jak Napoleon wysyłał swe ostatnie pułki pod Waterloo
a teraz siedzę z wami i oglądam anonimowe twarze
z brzydoty tego świata najgorszy jest uśmiech fałszywego przyjaciela
taki sam jaki miał Brutus gdy z Cezarem opuszczał senat*

Dariusz Walory, godło „d.j. ktosiu”, Skulsk
„...co by było gdyby...”

*ciekawe co by było gdyby Jezus urodził się teraz
pewnie tam, w stajence na obrzeżach miasta
media rozpoczęłyby informować sekunda po sekundzie
jak czuje się dzieciątko
i pytać o odczucia Marię i Józefa
a potem, jak Truman Show
śledzilibyśmy każdy jego krok
bo każdy chce wiedzieć jak się uczy
i jaką wybrał uczelnię
czy zdał egzamin na prawo jazdy
czy kogoś uzdrowił
wszyscy codziennie we wszystkich gazetach
czytaliby o nawróceniach, o cudach
i o tym, że spotka się z Bushem
a może przeciwnie;
nikt by nie zwrócił na Niego
najmniejszej nawet uwagi
gdy na dworcu czy na ulicy
z karteczką „Jestem bezdomny. Wspomóżcie”
prosiłby
o jakkolwiek grosz
czy wtedy nadal byłby Bogiem*

Krystyna Kraczyńska
godło „Krystyna”, Konin

*Czasem podszeptują się silniejsze
niż zdrowy rozsądek
i niezbite dowody.
Czasem szczęście wydaje się
tak nierealne,
że aż niemożliwe.
Coraz częściej
celowo odsuwamy od siebie
piękne chwile,
doszukując się drugiego dna.*

Klaudia Stefaniak
godło „Carmen”
Konin

*jesteś moim lustrem
prawdy odbiciem
czasem jak mała dziewczynka
stroję przed tobą miny
przymierzam charaktery
wyjęte z głębokiej szafy
bez dna
wiem że patrzysz gdy naga jestem
znów zmieniam swoje oblicze
wiem że takiej mnie pragniesz
lecz czekaj
jeszcze dorosnę
zamknę szafę
i rozbiorę się cała
kiedyś już to zrobiłam
lustro jednak było zakurzone
i nic nie widziało*

Kuba Wicher
godło „Dzień bez deszczu”

Krzyk

*Krzyk z wewnątrz roznosi się każdego ranka
W krętych wyobrażeniach oczekują dzielnie plany
Krzyk iluminacji rozrywa ciemność w barwy
Na każdym odcieniu połączyć srebrzysta się unosi*

*Krzyk niesie tylko myśli szczerze i prawdziwe
Co przedrą się przez rzesze niedomówień i obaw
Bez ogródek ujawnią najszczerzy ten zamiar
Co zatem krzyk niesie w dniu takim jak dziś?*

*Już czają się intencje po mrokach
Oczekują w kątach iskry, by wezbrać w tę toń
Zuchwałej wojaczki się rzucić jak wir
Wydobyć się i obwieścić najgłębsze przeżycia*

*Jak od lat wypracowany zysk zbiegły się w chór
Zagrzmiały me myśli niczym wtedy w herbaciarni „Uroczy-
sko”
Przerodziły się w krzyk tak donośny niemy atoli
Albowiem cichymi słowy da się go wykrzyzczyć*

*Rzekłbym, wyszeptał ten krzyk
Jak sądzę całkiem realnie
A są to dwa ledwie słowa
Głośne wszakże i dosadne
Kocham Cię...*

Odpowiedzi Redakcji

Z dużą przyjemnością przekazuję Czytelnikom fragmenty listu, jaki przesłała nam p. Maria Polniak-Dominiak z Łodzi, po artykule Janusza Gulczyńskiego z numeru 44 „K” (zresztą na jej prośbę), dotyczącym tragicznych losów okupacyjnych jej matki. Państwo Dominiakowie pochodzą z Helenowa pod Koninem. Sprawą zajął się Włodzimierz Kowalczykiewicz (młodszy) i rozwiązał ją prawie do końca, rozmawiając z p. Pelagią Adamczewską (z domu Tomaszewska) oraz Jej synem Stefanem Adamczewskim. Z powodu braku miejsca w „K” list do p. Marii wysłałiśmy pocztą. A oto jego fragmenty (z niewielkim makijażem):

„Szanowni Panowie Redaktorzy. Ta gazetka i list bardzo mnie wzruszył. Tak pięknie opisane, tak lekko się czyta. (...) Za Waszym pośrednictwem dostała się ta gazeta do moich rąk. Życzę jej jak najwięcej czytelników. (...) Daj Panie Boże całej społeczności redakcyjnej zdrowia i szczęścia. Za list i reportaż w mojej tak ważnej sprawie serdecznie dziękuję z całego serca. (...) Czy bym mogła za opłatą otrzymywać Waszą gazetkę. (...) Czy ja skromna emerytka mogłabym należeć do Towarzystwa Przyjaciół Konina?”

I czy nie jest to miód na serce redakcji „K”. Wszystkie prośby załatwimy. StS



KONINIANA

www.koniniana.netstrefa.com.pl

zdj: Images Copyright©2000 DigiTouch zdjęcia portretowe: RAD

ADRES REDAKCJI:
62-510 Konin, ul. Przemysłowa 9,
tel. 063 243 77 00, 243 77 03

Redaguje zespół
Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Konina
ISSN 0138-0893